

Choć jestem i ateistą, i jednocześnie krytykiem zarówno religijnych modeli moralności, religijnego irracjonalizmu, oraz tym bardziej polityki nadambitnego, aroganckiego Kościoła Katolickiego, a więc ateistą i antyklerykałem jednocześnie (to nie musi iść w parze; znam kilku religijnych antyklerykałów, i ateistycznych klerykałów), nie należę do tych, którzy chcieliby koniecznie by w sejmie wisiało tylko godło. Idealnym rozwiązaniem, moim zdaniem, byłoby zawieszenie innych symboli religijno-ideologicznych obok krzyża, a pod godłem. Nie przeszkadzałby mi krzyż, ani półksiężyc, jin-jang, a nawet drugi krzyż z poprzeczką (prawosławny), gdyby wisiał także jakiś symbol z którym mogliby się identyfikować ludzie o światopoglądzie humanistyczno-racjonalistycznym, lub materialistyczno-racjonalistycznym (to są dwa różne światopoglądy, ale oba implikują w pewnym sensie ateizm lub przynajmniej agnostycyzm). Myślę, że zawieszenie na różnej wysokości, w równej linii rozmaitych symboli byłoby czymś nowatorskim, a jednocześnie lekcją afirmacyjnej tolerancji dla nas wszystkich. Powieszenie ich w jednej linii pokazywałoby, że warto dyskutować i przekonywać się nawzajem, ale nie warto udawać, że idei nie ma. Palikotowcy zawiesili rozmaite symbole obok krzyża katolicko-protestanckiego (zachodniego) w jednym z urzędów w ramach jednego ze swych happeningów. Niestety potem mówili już tylko o zdjęciu krzyża sejmowego, jako niekonstytucyjnego i zawieszzonego nielegalnie, podczas gdy katolicy chcieli wykazać, że krzyż jest symbolem historycznym (chyba bardziej jest tak w krajach z flagami zawierającymi krzyż jak Dania czy UK).



Po zawieszeniu symboli przez palikotowców, urzędnicy pozdejmowali je, ciskając jednym z nich na podłogę. Ostrożnie zdejmowali półksiężyc czy gwiazdę Dawida, natomiast symbol otwartego atomu cisnęli na ziemię niszcząc go. Choć ateizm nie jest religią, a otwarty atom nie jest symbolem religijnym, jest to jednak z symboli ateistycznych i zniszczenie go obraziło mnie i było przykre. Czułem się tak jakby urzędnik-katolik powiedział mi, że nie ma dla mnie miejsca w III RP, i to samo powiedział tym 9% populacji RP czyli oficjalnych i drugiemu tyle nieoficjalnych ateistów w naszym kraju. To nie jest spór prawny, lecz ideologiczny, nie spór o to jakie są tradycje, lecz o to jak dalece szanujemy się nawzajem (nie poglądy, bo tych czasem nie da się szanować, lecz nas – innych ludzi wypadałoby szanować), lecz o to jakie wyznajemy wartości. Zawieszenie na stałe wielu symboli (może na zasadzie 10. tysięcy podpisów, by nie było ich setki, lecz kilka lub kilkanaście – w końcu np. niektórzy ateści wolą otwarty atom a inni literę "A", zaś krzyż musiałby pojawić się w dwóch odmianach; zachodniej i prawosławnej – oznaczałoby zrozumienie, że żyjemy w społeczeństwie gdzie obowiązuje jedno prawo, które symbolizuje godło, ale wiele ideologii/idei/religii (Erich Fromm nazywał religiami

wszystkie religie, równie dobrze każdą religię można uznać za ideologię), i zrozumienie, że ludzie są naprawdę równi, więc przymusowa czy nachalna ewangelizacja jest niewskazana (jak czuliby się katolicy muszący uczyć się na lekcjach wyłącznie islamu lub światopoglądu ateistycznego?), a afirmacja własnych przekonań nie musi być wroga i wykluczająca